Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 3. Kraków, dnia 17 stycznia 1913 r. Rok XVI.

ILE CHŁOPI DOPŁACAJĄ DO SZLACHECKIEGO BYDŁA?

Wedle artykułu posła dr H. Diamanda: „Kartel a przemysł spirytusowy“.

Powstanie kartelu spirytusowego zostało powitane jako czyn zbawienny dla rolnictwa tak przez gorzelnie rolnicze, jak i przez rząd, który robił wszystko, aby tylko wyrównać kartelowi drogę. Jak zawsze, tak i tu

rząd okazał się powolnym służką obszarników i obrońcą ich interesów.

Ministerstwo skarbu spodziewało się większych dochodów z podatku wódczanenego; ministerstwu handlu chodziło o rozwój tej organizacyi kapitału, jaką są kartele; ministerstwo rolnictwa zaś spodziewało się, że przez ceny kartelowe podwoją się państwowe premie kontyngentowe, a w następstwie tego podniesie się w interesie obszarników renta gruntowa, tj. dochód z ziemi bez pracy.

Od roku 1908 do jesieni 1911 r. kosztował hektolitr, tj. 100 litrów, czystego spirytusu od 141 do 151 koron. Natomiast od jesieni 1911 cena ta podskoczyła na 175 koron. Ta potworna zwyżka cen nie dawała się niczem usprawiedliwić.

Kartelowcy twierdzili wprawdzie, że przyczyną tego był nieurodzaj w krajach zachodnich Austryi w roku 1911. Był to jednak tylko prosty wybieg. Bo jeżeli z jednej strony przyjmiemy za prawdę ten nieurodzaj w krajach zachodnich, to z drugiej strony musimy stwierdzić, że w tym samym roku 1911 był w Galicyi urodzaj nadzwyczaj dobry. Jeżeli ponadto zważymy, że spirytus wyrabia się także z innych materyałów, jak zboża, kukurudzy, a nie z samych tylko ziemniaków, których tylko 20 część zużywa się na wyrób spirytusu, to musimy powiedzieć, że do **tak znacznego podrożenia spirytusu nie było żadnego zgoła powodu**, prócz żądzy zysku skartelowanych rafinerów.

Rząd szczególną opieką otacza gorzelnie szlacheckie. **Wydaje on przeszło 30 milionów koron z pieniędzy podatkowych** w postaci premii kontyngentowych, bonifikacyi, aby tylko gorzelnie te chronić przed konkurencyą gorzelni fabrycznych.

A wynik tego jest wręcz przeciwny. Produkcya gorzelni szlacheckich od czasu powstania kartelu zmniejszyła się, podczas gdy produkcya gorzelni fabrycznych stale się zwiększa. Bonifikacye rolnicze więc **nie pomagają nic, są one tylko zwykłym podarunkiem dla obszarników — podarunkiem z pieniędzy podatkowych, a więc z kieszeni małorolnych i bezrolnych chłopów i robotników.** A już choćby dlatego, że gorzelnie szlacheckie zostały wciągnięte do kartelu, straciły bonifikacye zupełnie swoje znaczenie gospodarcze.

Wogóle przemysł spirytusowy niema dla rolnictwa takiego znaczenia, aby usprawiedliwiał dar 30 milionów dla szlachty.

Okazuje się to najlepiej na Galicyi. Mimo swej sławnej urodzajnej ziemi, **pozostaje Galicya pod względem zbiorów rolniczych daleko w tyle** poza Czechami, Morawami i Śląskiem. Zbiór wszelkich gatunków zboża jest w owych krajach zawsze o połowę większy niż w Galicyi. Kraje te produkują 38 mil. cetn metr. buraków cukrowych i mają 184 cukrownie, Galicya produkuje natomiast 1·3 miliona buraków i ma tylko jedną cukrownię, przy równej przestrzeni uprawnego gruntu, a spirytusu w gorzelniach rolniczych wyrabia Galicya prawie dwa razy tyle co Czechy, Śląsk i Morawa razem.

Galicyjscy gorzelnicy szlacheccy powiadają, że wyrób spirytusu ma znaczenie dla hodowli bydła. Lecz i to nie jest prawdą! Bo w Czechach, na Morawach i na Śląsku stan bydła w ostatnich dziesięciu latach wzrósł o 37 tysięcy sztuk, w Galicyi zaś w tym samym czasie stan bydła **spadł o 213 tysięcy sztuk!**

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stan bydła samych tylko gorzelni rolniczych, to ten brak jakiegokolwiek wpływu gorzelni na stan bydła okaże się jeszcze jaskrawiej. Stan bydła gorzelń rolniczych w Austryi wynosił w roku 1910 ogółem 222 tysiące sztuk bydła użytkowego i opasowego razem wziąwszy, czyli 2% **całej ilości naszego bydła**, wynoszącego przeszło 9 milionów sztuk.

Głównym — rzekomo — celem bonifikacyi rządowych jest popieranie hodowli bydła. Potem jednak cośmy powiedzieli, nikt nie może twierdzić, aby bonifikacye ten swój cel spełniały. A mimo to rząd najniepotrzebniej w świecie wydaje **na każdą sztukę bydła w stajni gorzelnianej 137 koron rocznie** na to tylko, aby obszarnicy mieli większą rentę gruntową. I jesteśmy świadkami tego potwornego zjawiska, że podczas gdy stan bydła w ostatnich dziesięciu latach zmniejszył się w Austryi o 351 tycięcy sztuk, a ludność zwiększyła się o 3 miliony blisko głów,

państwo wydało w tym samym czasie na stajnie obszarników przeszło 300 milionów koron!

Czy dalej mają trwać podobne stosunki? Posłowie socyalistyczni z tow. drem Diamandem na czele z całą namiętnością walczą o **zniesienie bonifikacyi wódczanych, płaconych obszarnikom**, ponieważ pod żadnym względem nie mają one znaczenia, a są tylko potwornem obciążeniem kieszeni pracującej ludności. A chociaż **parlament odrzucił przy pomocy Koła polskiego** na ostatniem posiedzeniu odnośny wniosek posła tow. dra Diamanda, mimo to jednak posłowie socyalistyczni walczyć będą dalej wytrwale o zniesienie tej krzyczącej niesprawiedliwości — aż do skutku!

Podczas, gdy pierwszy raz parlament głosował nad tymi wnioskami, mało znalazły one w izbie poparcia, a z Koła polskiego nikt za socyalistami nie głosował. Przy ostatniem głosowaniu brakło nam do większości 10 głosów, a 7 ludowców-chłopów głosowało z naszymi posłami, mimo protestów obszarników, powołujących się na solidarność Koła. Wytrwałe wyświetlanie tej sprawy, niezmordowana agitacya i rosnąca świadomość mas **uwolni społeczeństwo od danin 30 milionowych na rzecz obszarników.**

Pieniędzy tych parlament użyje pożyteczniej lub zwolni ludność pracującą od nowych ciężarów.

W drugiej połowie stycznia parlament ma się zejść, **by na życzenie Koła polskiego nałożyć 50 milionów nowych podatków** od wódki, z czego trzecią część płaci Galicya. Zobaczymy, czy zastępcy chłopów i robotników, zasiadający w Kole polskiem zgodzą się na to, by lud pracujący płacił 50 milionów nowych podatków, a kilkuset obszarników w Austryi pobierało nadal rocznie 30 milionów darowizn.

Bankruci szlacheccy.

Opracowany przez galicyjski Wydział krajowy preliminarz budżetu na rok 1913 wykazuje zupełne bankructwo szlacheckiej polityki, gdyż zamyka się

deficytem 29 milionów 7 tysięcy 380 koron.

Dochody bowiem wynoszą 46 milionów 14 tysięcy 391 K, a wydatki 75 milionów 21 tysięcy 721 K. Zamiast uznać się niezdolnymi do dalszego rządzenia w kraju i nadać prawo wyborcze ludowi, szlachcice bankructwo swych rządów chcą załatać

podwyższeniem podatków w kwocie 29 milionów 35 tysięcy 190 koron.

Mianowicie szlachcice z Wydziału krajowego proponują **podwyższenie dodatków krajowych do podatków krajowych o 30%!** Ciężar cały tego nowego obciążenia podatkowego **spadnie na chłopów**, którzy i tak są już obarczeni i przywaleni zupełnie podatkami. — Szlachcice zaś nie płacą zupełnie dodatków gminnych, a z powodu niskiego oszacowania gruntów szlacheckich płacą śmiesznie niskie podatki państwowe i krajowe.

Np. takie milionowe przedsiębiorstwo, jak **browar w Okocimie** nie płaci ani halerza podatków gminnych, gdyż leży na obszarze dworskim, które uwolnione są od podatków gminnych.

W roku poprzednim Wydział krajowy chciał deficyt krajowy zapchać 10% podwyższeniem dodatków krajowych, a obecnie proponuje 30% podwyższenia.

Z jednej strony państwo chce

podwyższyć podatek od wódki

z drugiej strony kraj chce zwalić jeszcze większe ciężary podatkowe na barki chłopskie.

A wszystko dzieje się w czasie krytycznym, kiedy włościaństwo wyniszczone jest klęskami elementarnemi i ogólnem przesileniem gospodarczem z powodu zawieruchy wojennej.

W tak ciężkiej chwili dla naszego kraju

zamiast ulżyć chłopom — nakłada się na nich nowe ciężary!

Iście po austryacku postępuje rząd państwowy i krajowy z ludnością. Całą akcyę zapomogową z powodu klęsk elementarnych musimy nazwać oszustwem, gdyż z jednej strony rzuca się chłopom nędzne ochłapy w postaci trochę otrąb i grysu, a z drugiej strony zwala się na nich nowe ciężary podatkowe w postaci podwyższenia podatku od wódki i podwyższenia podatków krajowych. To przecież przekracza wszelkie zuchwalstwo, na jakie kiedykolwiek odważyła się szlachta.

A niestety, dzięki pomocy ludowców i demokratów udało się szlachcie obalić wniosek socyalistyczny

o zniesienie podarunku 30 milionów koron dla szlacheckich gorzelników.

Gdyby wniosek ten przeszedł, mielibyśmy pieniądze na załatanie dziur w budżecie krajowym, więc nie trzebaby podwyższać podatków krajowych. Szlachta jednak sprytnie się urządziła, że przy pomocy swych lokai potrafiła utrzymać nadal przywilej tuczenia się pieniądzmi podatkowymi, a **cały ciężar nowych podatków zwala na lud pracujący.**

Te krzywdy ludowe powinny się odbić echem wśród najszerszych warstw ludowych i budzić wszędzie obojętne jeszcze rzesze do walki ze szlachetczyzną.

Wydział krajowy przygotowuje się i na drugą ewentualność. Mianowicie w razie, gdyby sejm z powodu obstrukcyi ruskiej nie mógł uchwalić tego podwyższenia, proponuje wydział krajowy skreślenie wydatków w sumie 8 milionów koron, tj. sumy odpowiadającej zamierzonej podwyżce dodatków.

Skonfiskowano!

Na przyszły rok przewiduje Wydział krajowy znowu znaczny deficyt. Spodziewa się jednak, że parlament uchwali podwyższenie podatku od wódki, z którego przypadnie dla krajów 30 milionów koron.

Nim to jednak nastąpi, przewiduje wydział krajowy

zaciągnięcie pożyczek w kwocie 32 i pół miliona koron.

Ponieważ obecna konjuktura finansowa jest bardzo niekorzystna dla zaciągnięcia pożyczki, przeto zaciągnięcia takiej pożyczki połączone będą ze stratą 3 do 5 milionów koron.

Tak dogospodarowali się szlachcice w sejmie. Czas więc najwyższy, aby ich stamtąd usunąć i wprowadzić reprezentantów ludowych. Dlatego też należy wszędzie agitować za reformą wyborczą do sejmu.

Między wojną a pokojem.

Dzień 10 stycznia miał być **dniem krytycznym**, gdyż po przerwaniu rokowań 6 stycznia miało w cztery dni potem przyjść do ponownej wojny. Na razie jednak do tej ostateczności nie przyszło. Delegaci tureccy mieli otrzymać od swego rządu nowe instrukcye, tyczące się Adryanopola, którego kapitulacyi spodziewają się lada dzień.

Mimo przerwania oficyalnych rokowań toczą się między delegatami bałkańskimi i tureckimi rokowania prywatne. Gdyby i te nie wydały w najkrótszym czasie żadnego rezultatu, musiałyby interweniować mocarstwa, o ileby same się wpierw ze sobą porozumiały. Dotąd bowiem między mocarstwami niema zgody co do Adryanopola i wysp Egejskich.

Anglia proponuje, aby Adryanopol pozostał przy Turcyi nie jako twierdza, lecz miasto bez fortyfikacyi; Rosya chce kilka wysp zostawić dla Turcyi dla umożliwienia jej obrony Dardanelów. Inne mocarstwa natomiast radzą oddać Adryanopol Bułgaryi a tylko meczet turecki i groby sułtańskie uznać jako eksterytoryalne, t. j. pozostające nadal pod opieką Turcyi.

Niewiadomo jednak, czy pośrednictwo mocarstw wogóle doprowadzi do jakiego rezultatu, gdyż Turcya podobno postanowiła pośrednictwo to odrzucić. Rząd turecki wysłał do swoich ambasadorów okólnik, zawiadamiający ich, że na wypadek, gdyby delegaci bałkańscy do końca tygodnia nie przyjęli propozycyi tureckich, delegaci tureccy będą natychmiast odwołani do Konstantynopola. Turcya jest **stanowczo zdecydowaną obstawać przy zatrzymaniu Adryanopola i wysp Egejskich**, gdyż — jak powiada — w ustępstwach swoich doszła do ostatnich granic. Zdaje się jednak, że mocarstwa zdecydowane są oddać Adryanopol Bułgaryi.

Kiedy i czy wogóle rozpoczną się ponowne rokowania niewiadomo. Spodziewają się jednakowoż, że delegat turecki Reszyd pasza, na którego teraz wypada kolej przewodniczenia, zwoła w krótkim czasie konferencyę pokojową na ponowne obrady.

Na wszelki wypadek jednak

Bułgarya przygotowuje się do wojny.

Świadczy o tem wysłanie do Petersburga ministra skarbu Teodorowa, którego zadaniem jest uzyskanie zgody Rosyi na zajęcie przez Bułgarów Konstantynopola, wzamian za co Rosya otrzymałaby wolny przejazd przez Dardanele.

Sprawa granic Albanii

nie została jeszcze dotąd załatwioną. Konferencya ambasadorów w Londynie ciągle radzi nad ich ustaleniem. Sprawa ta zaostrza znowu spór między Serbią a Austryą.

Serbia — w myśl życzeń Austryi — wycofuje się z Durazza i wogóle z nad wybrzeży Adryatyku, ale stanowczo obstaje przy zatrzymaniu albańskich Prizrentu, Djakovy i Ipek, podczas gdy Austrya reklamuje te miasta dla Albanii. Życzenia Serbii jednak prawdopobnie się nie spełnią, gdyż mocarstwa postanowiły załatwić tę sprawę bez oglądania się na państwa bałkańskie.

Tymczasem na horyzoncie politycznym ukazuje się

widmo nowej wojny,

której wybuch wstrząsnąłby znowu pokojem europejskim w niemniejszej mierze jak wybuch wojny serbsko-austryackiej. Mianowicie

zatarg rumuńsko-bułgarski

wszedł w stadyum nadzwyczaj krytyczne tak, iż jak obecnie sprawa stoi,

wojna między Bułgaryą a Rumunią

zdaje się być **nieuniknioną.**

Układy między ministrem rumuńskim Jonescu a delegatem bułgarskim Danewem nie doprowadziły do żadnego rezultatu a sprawozdanie z tych układów brzmi bardzo pesymistycznie. Rumunia żąda, aby sprawę załatwić, nie czekając na wynik rokowań pokojowych, Bułgarya zaś właśnie tego odmawia, powołując się na to, że nie wie jeszcze, co otrzyma od Turcyi, nie może zatem określić przedtem rozmiarów rekompensat dla Rumunii. Rząd rumuński już przed kilku dniami chciał załatwić spór przez zajęcie terytoryum, którego żąda od Bułgaryi, a chociaż na skutek interwencyi Austryi i Rosyi zamiar ten na razie odroczył, jednakowoż czyni wszelkie przygotowania, aby każdej chwili móc przekroczyć granicę bułgarską i obsadzić Sylistryę i inne punkta graniczne. Posłowie austryacki i rosyjski w Bukareszcie odradzali podobno królowi rumuńskiemu rozpoczęcie wojny, król jednak oświadczył, iż wobec oporu Bułgaryi pozostaje mu tylko droga orężnego załatwienia sporu.

Bułgarya ze swej strony zdecydowaną jest odrzucić żądania Rumunii.

Tak więc **niebezpieczeństwo wojny na Bałkanie znowu znacznie wzrosło.** Wojna bułgarsko-rumuńska doprowadziłaby do

ciężkich międzynarodowych zawikłań.

Rosya bowiem już teraz oświadcza, że w razie wojny stanie

po stronie Bułgaryi.

Nie ulega zaś wątpliwości, że i Austrya nie przypatrywałaby się tej wojnie obojętnie i bezczynnie, lecz stanęłaby znowu po stronie Rumunii.

Wojna rumuńsko-bułgarska byłaby wodą na młyn Turcyi, któraby wówczas mogła prędzej uzyskać zgodę Bułgaryi na jej żądania. Są nawet pogłoski, że między Turcyą a Rumunią stanął

tajny układ

co do postępowania na wypadek wojny. Pogłoski te, dotąd niesprawdzone a nawet zaprzeczane, wydają się prawdopodobnemi, gdyż tłumaczyłyby poniekąd spór Turcyi co do ustąpienia Adryanopola i jej chęć do nowej wojny.

Socyaliści pruscy w obronie Polaków.

Od 6 do 8 stycznia obradował w Berlinie zjazd pruskiej Socyalnej Demokracyi, który obok różnych ważnych spraw, jak sprawy nadchodzących wyborów do sejmu pruskiego i sprawy robotników rolnych, zajął także stanowisko w sprawie haniebnej polityki antypolskiej rządu pruskiego i uchwalił specyalną rezolucyę, piętnującą gnębiącą Polaków politykę pruską. Rezolucyę tę wniósł szereg wybitnych pruskich socyalnych demokratów, a uzasadniał ją tow. Katzenstein następującemi słowy:

„Chciałbym prosić instancye partyjne, by te sprawy zostały szczegółowo omówione na najbliższym pruskim lub niemieckim zjeździe partyjnym, mają bowiem dla całej partyi znaczenie donioslé. Chodzi tu o dziewiątą część ludności Prus, wobec której są podeptane wszelkie zasady

sprawiedliwości. Obecnie jest zastosowana ustawa o wywłaszczeniu i jakkolwiek obojętne może być dla nas wywłaszczenie wielkich posiadaczy, to jednak mamy tu przed sobą wstrętny gwałt, naruszenie ważnych zasad konstytucyjnych“.

Dalej omawiał tow. Katzenstein służalczą politykę Koła polskiego w sejmie pruskim, które zawsze idzie rządowi na rękę, mimo, iż ten gnębi Polaków bezwzględnie.

I wywodził dalej tak:

„Socyalna demokracya jest oddawna obrończynią praw wszystkich uciśnionych. Chcemy działać w tym kierunku, aby wśród Polaków, tego najbardziej uciśnionego narodu w Prusiech, propagowano ewangelię socyalistyczną“.

Rezolucya ta, uchwalona jednogłośnie, składa się z czterech ustępów.

W pierwszym zjazd protestuje przeciwko pozbawieniu Polaków „naturalnego prawa do używania swego ojczystego języka i równouprawnienia w życiu publicznem, a szczególnie w szkole i sądownictwie“.

W ustępie drugim potępia wywłaszczenie, które rząd stosuje tylko w celach narodowego ucisku.

W ustępie trzecim piętnuje politykę Koła polskiego, które nawet niema odwagi zażądać np. pełni prawa narodu do swego języka i ogranicza się tylko do żądania nauki religii w języku ojczystym.

W ustępie czwartym rezolucya wzywa pracujący lud polski, by zerwał ze zdrajcami ludu i zwrócił się do socyalnej demokracyi, która walczy o prawo, chleb, postęp i wolność.

Widzimy z tego, że **lud roboczy niemiecki, stojący pod socyalistycznym sztandarem** pozostał wierny swym tradycyom wolnościowym. I tym razem, jak zawsze, wystąpił z całą energią **przeciw polityce ucisku narodowego**.

I wobec tego mają jeszcze polskie pisma burżuazyjne czelność nazywać niemieckich socyalistów hakatystami!

Tak dłużej być nie może!

Następujący list wysłał tow. Klemensiewicz do ministrów Krobatina i Georgiego w sprawie stosunków panujących w rezerwowym batalionie 13 p. p. w Krakowie przy placu Jabłonowskich:

Ekscelencyo!

Zwracam się niniejszem do Waszej Ekscelencyi z przedstawieniem faktów, które rzucają bardzo ponure światło na stosunki panujące w t. zw. batalionie rezerwowym 13 p. p. w Krakowie, mieszczącym się w starym budynku miejskim przy placu Jabłonowskich.

Skonfiskowano!

Mały plan finansowy.

Od lat już mówi się w parlamencie o planie finansowym. Niezliczone są już próby, które miały na celu wydobycie większej sumy przez podwyższenie podatków. Wszystkie się jednak rozbiły. Teraz chwycono się „małego“ planu finansowego, a więc tylko częściowego uregulowania tej sprawy, tak, że w ten sposób nie wszystkie życzenia ministra skarbu mają być spełnione. Pytanie jest takie, czy i te zmniejszone życzenia zostaną spełnione, a to z powodu niewyjaśnionych jeszcze stosunków między stronnictwami. Na razie istnieje zamiar podwyższenia podatku osobisto-dochodowego i zaprowadzenia podatku kawalerskiego. Z tych dwóch źródeł spodziewa się jednak rząd tylko 15 milionów, co nawet nie wystarczy na pokrycie wydatków z pragmatyki służbowej, które same wyniosą 25 milionów. Przychodzą jednak jeszcze finanse krajów koronnych, które porobiły ogromne długi i których deficyt z każdym rokiem kolosalnie wzrasta. Ponadto zabawki wojenne kosztują nas do dzisiejszego dnia co najmniej 250 milionów koron, jeżeli weźmiemy pod uwagę mobilizacyę i t. zw. nieuniknione wydatki. Skąd minister skarbu weźmie na to pieniędzy, na razie nie wiadomo. W każdym razie parlament nic mu jeszcze nie uchwalił. Od czegóż n. p. zapasy kasowe, bogatych kapitalistów? Od nich przecież można wziąć pieniądze nawet bez uchwały parlamentu. Nasze potrzeby są więc wielkie, za darmo jest tylko śmierć. Zapasy kasowe musi się uzupełnić, długi zapłacić, szczególnie długi zaciągnięte potajemnie, bez uchwały parlamentarnej. Z tych wszystkich powodów trzeba pomyśleć o rozszerzeniu małego planu finansowego. A więc ma być podwyższonym podatek od wódki o 30 milionów; ponadto podatek od dywidend ma przynieść 2 miliony, podatek od totalizatora 1·14 milionów, od win musujących 2 miliony, od automobilów 1 i pół miliona. Mało jeszcze tego. P. minister skarbu zamierza zaprowadzić podatek od zapałek i to w wysokości **100 procent**, albowiem na każde pudełko chce nałożyć 2 halerze podatku. Z tego spodziewa się mieć 16 milionów koron dochodu.

Zachodzą jednak pewne trudności. Polscy socyalni demokraci nie chcą stanowczo dopuścić do podwyższenia podatku wódczanego, posłowie zaś z Czech nie chcą znowu ani słyszeć o nowym podatku od piwa. I wogóle niema między stronnictwami jedności co do nowych planów podatków tak, że załatwienie małego planu finansowego nie pójdzie tak łatwo, jak to może myśli sobie p. minister skarbu.

I pójść nie może. Ostatnie miesiące — miesiące niepewności i obawy wojennej podcięły całą gospodarkę ludową. Od czasu wybuchu wojny bałkańskiej wskutek upadłości firm, mających z Bałkanem stosunki handlowe, straciliśmy 65 milionów, wskutek zmniejszenia się eksportu na Bałkan 65 milionów, straty wskutek moratoryów wynoszą blisko 75 milionów, wydatki na inwestycye zmniejszono o 10 milionów; przedewszystkiem jednak straty na kursach papierów państwowych wynoszą od czasu wybuchu wojny **2200 milionów**! Do tego dołączają się niezliczone niewypłacalności wskutek ciągłej obawy wojennej, które już teraz wynoszą przeszło 200 milionów, a rozszerzają się z każdym dniem na coraz to więcej firm. Najwięcej cierpi na tem przemysł tkacki, w którym ruch zmniejszył się o 130 procent. Podobnie ma się rzecz i z przemysłem budowlanym, o którym można powiedzieć, że całkiem ustał. Liczba domów, sprzedanych w drodze egzekucyjnej, wzrosła o 60 procent. Najwięcej pod niszczącem działaniem kryzysu wojennego cierpią Węgry i Galicya. Oba te kraje stoją poprostu przed widmem zupełnej ruiny.

I właśnie w tym czasie chce się podwyższać podatki! Minister skarbu może podziękować ministrowi spraw zagranicznych, że przez swoją niedołężną politykę, tak mu wybornie wyrównał drogę dla jego planów finansowych.

41, 42 i 43 Zgromadzenie sprawozdawcze posła Zygmunta Klemensiewicza.

Korzystając z przerwy w obradach parlamentu rozpoczął poseł Klemensiewicz na nowo objazd swego okręgu, aby wejść w jak najściślejszą styczność ze swymi wyborcami. A spraw teraz na porządku dziennym tyle, że niewiadomo poprostu w co pierwej ręce wsadzić! I klęski elementarne i brak jakiejkolwiek staranności ze strony rządu o wygłodzonych chłopów i groza wojny i szkoły niepobudowane i drogi niemożliwe do przebycia i te tysiące i tysiące wszelakich bolączek chłopskich — oto moc roboty i spraw, około których należy pochodzić i starać się je jak najprędzej usunąć i jak najlepiej załatwić.

Szereg zgromadzeń rozpoczął się w **gminie Sygneczów**, w powiecie Wielickim. Tutaj stawał przed wyborcami poseł Klemensiewicz we czwartek dnia 9 stycznia. Pod przewodnictwem p. Móla, naczelnika gminy Sygneczów odbyło się piękne zgromadzenie, przy udziale prawie wszystkich mieszkańców gminy. Po przemówieniu posła zabrał głos p. pisarz gminny i w dłuższem przemówieniu przedstawił stan sprawy o budowę szkoły w Sygneczowie, która to budowa dzięki ustawicznie wnoszonym rekursom przez właściciela Sygneczowa nie może się doczekać załatwienia. Poseł Klemensiewicz, uznawszy najzupełniejszą słuszność żądań gminy, przyrzekł jak najgorliwiej zająć się sprawą budowy szkoły w Sygneczowie, aby dzieciaki małe nie potrzebowały chodzić do szkoły w Janowiecach, odległej o 7 kilometrów, bo ze względu na Wilgę trzeba iść do Janowic aż na Koźmice! Na wniosek p. Zguda uchwalono posłowi jednogłośnie wotum zaufania.

W **Wieliczce**, w południe w niedzielę dnia 12 b. m. w sali teatralnej zwołano wielkie zgromadzenie. Obszerna sala, galerya i scena ledwie mogły pomieścić zebranych. Wybrano przewodniczącymi tow. Szpunara i Węgrzynka, poczem poseł Klemensiewicz zdał sprawę z przebiegu ostatniej sesyi parlamentarnej. O kongresie pokojowym i stanowisku polskiego proletaryatu przemawiał, gromkimi oklaskami witany, tow. dr Emil Bobrowski. Gorąca jego mowa wywołała potężne wrażenie, a znakiem widomym, iż zgromadzeni zrozumieli i pochwalili stanowisko nasze, że na wypadek wojny z Moskalami należy prać Moskali co wlezie — był huragan oklasków, jaki się co chwila w sali podnosił w czasie mowy dra Bobrowskiego.

Tow. Węgrzynek referował o prasie i organizacyi, poczem zgromadzeni wśród oklasków przyjęli rezolucyę wyrażającą **wotum zaufania posłom socyalistycznym, a specyalnie posłowi Klemensiewiczowi**, zaś wotum nieufności Kołu polskiemu z Korytowskim na czele. Ani jedna ręka nie podniosła się w tem ogromnem zgromadzeniu, aby głosować za Korytowskim, za Kołem polskiem!

Tegoż dnia tj. w niedzielę o godz. 4 po południu w **Taszycach-Pawlikowicach** zwołano zgromadzenie do domu tow. Wojciecha Batki. Przewodniczył tow. Nawalany Franciszek. Aż lampa gasła w obszernej stancyi, tyle się naszło narodu a i obszerna sień ledwie mogła pomieścić cisnących się towarzyszy. Przeszło 2 godziny przemawiał poseł Klemensiewicz o sprawach parlamentu a szczególniej szeroko omówił sprawę walki z Moskalem i konieczność przygotowania się polskiego chłopa i robotnika na wypadek wojny z Rosyą. W dyskusyi zabrał pierwszy

głos p. Kurek, ale nijak nie można było wymiarkować o co mu właściwie chodzi — to tylko znać, że wcale gazet nie czytuje i nie wie co się na świecie dzieje. Zjawił się też i Adaś Nalepa z Mietniowa, co to dawniej z nami razem wojował, ale teraz na dwóch stołkach siedzi i nie wie co ze sobą ostatecznie zrobić! Za to inni mowcy omawiali pilne sprawy państwowe i gminne, a po zgromadzeniu zapisała się cała gromada do **Związku strzeleckiego**, jaki uchwalono w Taszycach założyć.

Następne zgromadzenia sprawozdawcze posła Klemensiewicza odbędą się w styczniu: w czwartek 16 w Podstolicach, w piątek 17 w Koźmicach Wielkich, w niedzielę 19 w Sieprawiu, we wtorek 21 w Raciborsku, w czwartek 23 w Grajowie, w piątek 24 w Sierczy, zaś dnia 26 w niedzielę będzie poseł Klemensiewicz w Ruszczy na Wiecu rolniczym, gdzie mający do niego interesa mogą się zobaczyć i rozmówić.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Lwów stoi przed wyborami do Rady miejskiej. Ostatnie bowiem wybory unieważnił Najwyższy Trybunał administracyjny z powodu niesłychanych nawet w Galicyi nadużyć i szwindlów, dokonywanych przez klikę magistracko wszechpolską.

Obecnie ta sama banda wytęża wszystkie swoje wysiłki — teroryzuje żywych, wskrzesza umarłych, aby tylko znowu wejść do Rady miejskiej w tej samej liczbie, co przedtem. Czy jej się to uda w zupełności, należy bardzo wątpić, albowiem i stronnictwa postępowe zabrały się raźno do roboty, aby tej podłej klice, trzęsącej dotąd miastem popsuć szyki.

Partya nasza wystawiła następujących kandydatów.

posła Józefa **Hudeca**,
inż. Artura **Hausnera**,
nauczyciela Jana **Szmulikowskiego**,
dra Michała **Wyrostka**,
Mikołaja **Hankiewicza**,
dra Rafała **Bubera**.

Nie ulega wątpliwości, że kandydaci nasi skupią na sobie poważną ilość głosów, bo nawet taki kołtuński Lwów ma już po gardło rządów wszechpolsko magistrackiej kliki.

Wybory odbędą się 16 stycznia.

SPRAWY GMINNE.

Czy wolno pobierać gminne prestacye od numeru na utrzymanie stróża nocnego?

W większości gmin galicyjskich wyrobił się zwyczaj utrzymywania stróża nocnego nie z wydatków budżetowych, lecz z odrębnych dochodów pobieranych od t. zw. „numeru".

Tak się dotąd rzecz miała w gminie Kosocice w powiecie podgórskim.

Towarzysze nasi radni, na posiedzeniu budżetowym Rady gminnej, zażądali wpisania wydatku na stróża nocnego w kwocie 150 K do pozycyi budżetowych. Bogatsi radni nie chcieli się na to zgodzić, bo takie załatwienie nakłada na bogatszych większy ciężar, bo większe płacą podatki, a tem samem dodatki, ale to jest słuszne, bo są bogaci, bo mają więcej dochodu.

Rada gminna uchwaliła wniosek socyalistów, o wstawienie wydatku na stróża do budżetu, ale wydział powiatowy w Wieliczce uchwały tej nie zatwierdził.

Trudno dyskutować z naiwnym motywem, Wydziału powiatowego, że nie zatwierdza wstawienia wydatku na stróża do budżetu, „ze względu na wielkie przeciążenie wydatkami budżetu gminnego". Takiego motywu ustawa gminna nie zna, to też towarzysze nasi wnieśli rekurs do wydziału krajowego.

Podajemy towarzyszom radnym do wiadomości, że wydatek na stróża nocnego musi być wstawiony do budżetu gminnego, niewolno zaś pobierać na stróża opłaty od „numerów" w gminie.

Kwestya ta nie ulega wątpliwości wobec następującego orzeczenia Najwyższego Trybunału z dnia 28 czerwca 1901. L. 5182 B. 43-ga, które powiada: Wydatki na policyę bezpieczeństwa należą do ogólnych wydatków gminnych, a nie do wydatków odrębnych.

Towarzysze! Gdyby w gminie pobierano od Was opłatę od numeru na stróża, odmówcie zapłaty, bo przez opłatę tę kosztem biednych ludzi, tuczą się bogaci, bo oni przez to mniej płacą. *Dr J. R.*

* * *

Z artykułem niniejszym rozpoczynamy stałe zamieszczanie artykułów o sprawach gminnych, które pojawiać się będą co dwa tygodnie.

Również wzywamy wójtów i radnych gminnych, aby we wszelkich sprawach gminnych odnosili się z zapytaniem do naszej Redakcyi, która chętnie będzie udzielała wyjaśnień. Na odpowiedź należy załączyć markę.

Redakcya.

Nadsyłajcie prenumeratę!
Jednajcie nowych Czytelników

Chodźmy do karczmy... koło Wieliczki!

A teraz chodźmy do zbiorowiska nędzy, gdzie wszelka podłość ludzka znachodzi swój początek... **chodźmy do karczmy.**

Idąc z Rożnowy od **Goldbergera** właściciela karczmy-mordowni, ulubieńca ck.: władzy politycznej, drogą do Wieliczki mamy w niewielkiem stosunkowo od siebie oddaleniu **dalsze cztery karczmy**, Getla, Jakóba, Wymiatałka i Eisena.

Co do tej pierwszej, to właściciel sam jej nie prowadzi, bo ją sprzedał czy wydzierżawił z konsensem (czy to tak wolno o tem wie starostwo, ale czy zechce wiedzieć to inna rzecz)!

W karczmie tej po godzinie policyjnej „wchód z tyłu" bo z frontu policya niby to nie pozwala, no i licznie tam sprowadzane przez chłopców młodocianych dziewczęta są „wstydliwe" i frontem nie chcą wchodzić.

Karczma Eisena ma już pretensyę, by ją koniecznie nazywać restauracyą, bo sama restauratorka umie się z gośćmi obchodzić a nadto trzyma do usługi odpowiednio wytresowaną i zachęcająco roześmianą niewiastę.

To też oprócz braci górniczej uczęszcza tutaj także „inteligencya".

We wszystkich poprzednio, obecnie i w przyszłości opisywać się mających karczmach wielickich smutną rolę wabika erotycznego odgrywa kobieta; ona wabi gości, zachęca i podnieca do picia i rozpusty.

W Wieliczce oprócz 10 szynków kościelnych o których już raz wspominałem, że otaczają wkoło kościół i służą do pokrzepienia serc i umocnienia w wierze pobożnych parafian, są dwa inne szynki, któreby nazwać można **pogrzebowemi.**

Nietylko dlatego są pogrzebowemi, że jak każdy inny szynk grzebią ludzi moralnie alkoholem, ale także dlatego, że czerpią swe zyski właśnie z pogrzebów.

Kiedy pobożni z okolicznych wsi przywiozą od strony Klasna nieboszczyka, zatrzymują się powyżej szybu Górska przy szynku Einhorna i wysyłają kogoś ze swoich do parafii po księdza a sami zmęczeni śpiewem i chodem, wreszcie niechcąc marznąć na dworze oczekując na księdza, wstępują do Einhorna, tylko trumnę z nieboszczykiem rozumie się zostawiają na dworze.

Nikt chyba nie uwierzy jeżeli będę twierdził, że u Einhorna odprawiają kondukta pogrzebowe modlitwy.

Dopiero po przybyciu księdza kondukt rusza w dalszą drogę do kościoła, poczem na cmentarz.

Przy ulicy, która prowadzi bezpośrednio do cmentarza, a którą nietylko górnicy dążący tędy z okolicznych wsi przechodzić muszą, lecz także wracają z cmentarza goście smutnych konduktów pogrzebowych.

Wiadomą jest rzeczą jaką to jest męką pochować nieboszczyka po katolicku gdy się w dodatku mieszka daleko od parafii.

Ile to kosztów opłat kościelnych, mitręgi czasu i trudu ponosi wieśniak, jakim to różnym ceremoniom poddać się musi.

To też nie dziw, że znużeni i z sił opadający ludziska szukają po pogrzebie jakiegoś przytułku.

Przytułku tego dla nich nie ma tylko w karczmie ale i tutaj pod warunkiem że będą pić wódkę.

To też wchodzą ludzie wracający z pogrzebu do pogrzebowej karczmy Ewy Goldlust piją truciznę-wódkę i piją herbatę z rumem, który ma jakiś dziwny smak i nienaturalnie śmierdzi.

Kto nie chce niech nie pije mówi pani Goldlustowa, ona nikogo nie zmusza, bo wie, że i tak pić będą szczególnie gdy nieboszczyk coś na otarcie łez rodzinie pozostawił.

Ze stypy takiej pogrzebowej wracają ludziska spici i zdemoralizowani do swojej wsi aby resztę żalu po zmarłym w swojej wiejskiej karczmie na drugi dzień w wódce zaprawionej witryolem utopić, a w rezultacie przyspieszyć sobie z tej trucizny suchotki i odbyć tę samą wędrówkę do miasta w trumnie.

Niczem nie da się usprawiedliwić **nadmierna ilość karczem w Wieliczce.** Czyżby celem miało być rozpajanie a w ślad zatem ogłupienie i zdemoralizowanie tutejszej ludności, aby przy wyborach można ją z flaszką wódki, miską gulaszu i halbą piwa w ręku prowadzić do urny wyborczej.

Towarzysze górnicy, szanujcie wasz ciężko i krwawo z narażeniem życia zapracowany grosz, nie zatruwajcie waszego ciała trunkami.

Pamiętajcie o tem, że żony i córki opojów oddają się zwykle prostytucyi, starajcie się więc, by ogniska wasze domowe nie były gniazdem nierządu, lecz przybytkiem trzeźwości, rozumu, zdrowia, a w ślad za tem względnego dobrobytu i szczęścia.

Tylko trzeźwość doda wam wytrwałości i siły do walki z waszymi wrogami!

Czerwone Ziele.

(Od Redakcyi). Szynkarz Goldberger wypisał do „Prawa Ludu" list pelen słodkich umizgów, ale my tego listu nie drukujemy, bo jako sprostowanie nie odpowiada ustawie, a listów Goldbergera nie mamy ani obowiązku ani czasu, ani ochoty drukować. Zresztą czyż „sprostowanie" sprostuje fakt, że szynki są rozsadnikami nędzy, zbrodni i rozpusty?



Austryackie straże pograniczne nad Dryną.

Austryackie oddziały wojska, przeznaczone do strzeżenia serbskiej granicy, mają z powodu złego terenu nadzwyczaj ciężką i odpowiedzialną służbę. Mimo pozornego spokoju między Austryą a Serbią, są nasi żołnierze na tzw. „Sztrajflinii" wystawieni na podstępne ataki tamtejszej ludności nad Dryną i więcej niż kiedykolwiek znajdują się w stanie wojennym w całem tego słowa znaczeniu.

WYRZUĆMY Z SERCA TRWOGĘ...

Z drżeniem w sercu głowę korzę —
W zimne stopnie biję czołem —
Usta szepcą: Boże, Boże,
Już z daleka przed kościołem.
Wszak w kościele bać się trzeba:
(Z nauk księżych to wynika),
Bać się trzeba świętych z nieba,
No i księdza kanonika.
W szkole uczą coraz srożej,
A szczególnie katecheci
Uczą cię bojaźni bożej,
Rozbijając małe dzieci.
A rekruci: „świńskie ucha" —
Muszą się bać i drżeć z trwogi,
Kto kaprala nie posłucha,
Pozna „Laufschrit", „Nieder" srogi.

Przyszedł chłopek do urzędu
I, jak to się zwykle zdarza,
Niema tam dla chłopa względu,
Więc do pana komisarza.
Z trwogą w sercu gnie się, kruszy,
Pochylony w sieni stoi,
Zahukany, z lękiem w duszy,
Bo się komisarza boi!
Chłopek polski sprzedał zboże,
I ziemniaków kilka korcy,
Drżą mu usta, szepcząc Boże,
Bo obawia się poborcy!
Tam znów trwoga, lęk grobowy,
Gdy nadejdzie, jak się zdarza,
Egzekutor podatkowy —
Też kawałek konwisarza!

Lecz tak dalej być nie może!
Powstań silny ludzki roju,
Czy wciąż jęczeć chcesz w pokorze?
Towarzysze! Hej, do boju!
Nie ostatni my, nie pierwsi
Porwijmy ten świat w ramiona,
Wyrzuciwszy bojaźń z piersi,
Zduśmy stary świat — niech skona!
Zdepczem ciemne zabobony,
Precz z tyranią, lud się gniewa!
Wszak nad wszelką moc i trony
Czerwony sztandar powiewa!

Czerwone Ziele.

NOWINY KRAKOWSKIE.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. Dnia 9 bm. odbyła się konferencya w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Prezes wielickiej Rady powiatowej p. Winter i jej sekretarz dr Szczepański wystąpili z żądaniem bardzo stanowczego odszkodowania na wypadek przyłączenia Podgórza do Krakowa, a to z tego powodu, że powiat miał z Podgórza czystego dochodu około 110.000 kor. rocznie. Prezydent dr Leo zaznaczył, że powiatowi wielickiemu nie przysługuje prawo roszczenia do odszkodowania za to, że nie będzie miał z Podgórza dotychczasowych korzyści finansowych. Kwestya bowiem odłączenia gminy z jednego związku i przyłączenia do innego, nie jest interesem natury prywatno-prawnej. Mimo to jednak Kraków uważa za słuszne przyjść powiatowi w ten sposób z pomocą, że przez 20 lat gwarantuje mu ten stan dochodów, jaki powiat ma dzisiaj na podstawie swojego budżetu z roku 1913 przy dzisiejszej wydatności jednego halerza dodatków do podatków.

Kwestya przyłączenia Podgórza do Krakowa jest rzeczą niewątpliwie ważną — ale przy tej sposobności **nie śmie być pokrzywdzony powiat**, który już i tak ugina się pod ciężarem podatków i deficytu.

Do ostatecznego porozumienia na tej konferencyi wprawdzie jeszcze nie przyszło, ale jest nadzieja, iż sprawa przyłączenia Podgórza wejdzie na sejm już w sesyi najbliższej, która prawdopodobnie zacznie się w połowie lutego, a trwać będzie do końca marca.

O reformę wyborczą do gminy. Dnia 9 stycznia odbyło się posiedzenie komisyi statutowej Rady miasta Krakowa. Dyskusya na tem posiedzeniu wykazała raz jeszcze, że większość Rady miejskiej z prezydentem Leo na czele są stanowczymi wrogami wszelkiej reformy i że boją się jej, jak ognia. Starszy radca magistratu dr Rudolf Sikorski oświadczył mianowicie, że magistrat nie mógł przedłożyć żądanych statystycznych, bo na ten cel nie było kredytu 600 — 800 koron (!) i dopiero do budżetu na rok 1913 będzie wstawiona na ten cel pozycya 1000 koron.

Są to proste, łajdackie kpiny, których ludność pracująca, stanowiąca większość gminy, a usunięta od rządów w gminie, Leowi nie daruje. To na przyjęcia różnych ministrów, dygnitarzy i t. p. hołoty znajdują się każdej chwili nie setki ale tysiące koron, a na przyspieszenie tak piekącej sprawy, jak gminna reforma wyborcza, niema marnych 600 kor.?

Dr Leo igra z ogniem. Ludność pracująca straci cierpliwość i na prawdę wystąpi do walki o gminną reformę wyborczą, a p. Leo wie, że to nie przelewki. Lud ze siebie drwić i kpić nie pozwoli i jeżeli powie sobie: Muszę to zdobyć", dokona tego, wbrew wszelkim sztuczkom Lea i wbrew wszelkiemu oporowi różnych Federowiczów do Rady miejskiej wejdzie. Bo to mu się należy!

Prośba o książki. Zarząd Czytelni robotniczej na Grzegórzkach prosi wszystkich towarzyszów-inteligentów i sympatyków o nadsyłanie przeczytanych książek, które często leżą bezużytecznie w domu, a w Czytelni Robotniczej mogą oddać nieocenione usługi dla uświadomienia naszych robotników. — Ofiarodawcy raczą łaskawie przesyłać książki na ręce tow. Szczepanika, do drukarni p. Rippera (ul. Zielona 7), lub na ręce tow. S. Czerwieńca, administracya „Naprzodu".

Ofiara militaryzmu. W piątek dnia 10 b. m. zastrzelił się w forcie Mydlniki, rezerwista artyleryi Kubacki rodem z Dobczyc. Kubacki zmarł w drodze do szpitala w Krakowie. Przyczyna jego śmierci jest następująca: Kubacki przyszedłszy raz z ćwiczeń nie dostał menaży, poszedł zatem do kuchni, gdzie wybił okno i wziął kilo mięsa. Za to stanął do raportu. Kapitan Rambousek oświadczył, że odstawi go do garnizonu. Mimo, iż śp. K. prosił jak dziecko kapitana, aby tego nie robił, gdyż on nigdy nie był karany, kapitan był nieugięty. Wieczorem tego samego dnia Kubacki już nieżył. Militaryzm porwał jeszcze jedną ofiarę. Pogrzeb zmarłego odbył się w niedzielę. Władze wojskowe powinny wglądnąć w stosunki panujące w tym forcie i wprowadzić znośne warunki dla rezerwistów. Tak n. p. na święta z wyjątkiem 2 rezerwistów nie puszczono ich zupełnie na urlop, czem wywołano ogromne oburzenie.

Dodać należy, że rezerwiści pochodzący z Czech już dawno dostali zasiłki z powodu mobilizacyi, tylko nasi przecież znacznie biedniejsi rezerwiści nie dostali dotąd ani centa, wskutek czego ich rodziny mrą z głodu. Tak postępuje rząd z tymi, którzy swe zdrowie i życie wystawiają na kartę.

KRONIKA

W sprawie zapomóg dla rodzin rezerwistów, których niewypłacają ani starostwa ani magistrat, odniósł się do ministrów Heinolda i Georgiego w obszernem piśmie poseł Klemensiewicz. Przedstawiwszy niczem niedające się usprawiedliwić niedbalstwo wła

dzy, prosił tow. Klemensiewicz o **natychmiastowe wypłacenie zaległych od kilku tygodni zapomóg,** bowiem wiele rodzin robotniczych jest dziś narażonych na nędzę i wyrzucenie z mieszkań.

Nowa ustawa o kinematografach weszła w życie z dniem 15 b. m. Między innemi zawiera ona przepis, że po godzinie 6 wieczorem, nie wolno wpuszczać do kinoteatrów dzieci, nawet w towarzystwie rodziców.

Walka robotników węgierskich o reformę wyborczą. Kierownictwo węgierskiej socyalnej demokracyi uchwaliło urządzić strejk generalny jako demonstracyę przeciw reformie wyborczej, zaproponowanej przez rząd. Przywódca socyalnej demokracyi tow. Buchinger oświadczył, że strejk można uważać za postanowiony, gdyż uchwalili go delegaci z całego kraju w porozumieniu z biurem międzynarodowem w Brukseli. Poczyniono już daleko idące przygotowania, ażeby strejk prowadzić aż do zwycięstwa. Proponowany początkowo jednodniowy strejk w dniu otwarcia sejmu został zaniechany. Dnia 26 b. m. zostanie oznaczony termin i czas trwania strejku.

Tegoroczny asenterunek wojskowy. Asenterunek wojskowy w Austryi postanowiono na 1 marca i 1 kwietnia. Do armii wspólnej potrzebuje Austrya 88.327 ludzi, a do obrony krajowej 22.316; na Węgrzech zaś do armii wspólnej potrzeba 65.673, zaś do honwedów 21.500.

Socyalista przewodniczącym sejmu. Dnia 9 stycznia zebrał się sejm wirtemberski (w Niemczech) i został otwarty mową tronową króla Wilhelma.

Prezydentem ze starszeństwa był socyalny demokrata tow. Tauscher, który wraz z posłami i reprezentantami izby panów spotkał króla przy wejściu. Król pozdrowił socyalnego demokratę uściskiem dłoni i przez pewien czas rozmawiał z seniorem reprezentacyi ludowej. Jednak zwykłe „Hoch“ na cześć króla wzniósł nie tow. Tauscher, lecz narodowy liberał Mühlberger.

Podczas otwarcia sejmu odbywał się uroczysty akt zaprzysiężenia nowych posłów w ręce króla, stojącego przy tronie, któremu posłowie podają ręce. Otóż socyaliści nie zgodzili się na ten obrządek. I wobec tego na drugi dzień musieli złożyć przysięgę na wierność konstytucyi i królowi w ręce prezydenta, którym był jeszcze tow. Tauscher. Tak więc socyalista od socyalistów odbierał przysięgę na wierność królowi.

Nie dobrze wyjść za mąż za... kapucyna. Stwierdza tę prawdę następująca historya, o której komunikują z Monachium. Oto niejaki Auracher, który był zakonnikiem, w r. 1899 wystąpił z klasztoru kapucynów, a w r. 1909 ożenił się w Londynie. Obecnie nadesłał on swej małżonce czuły list, w którym zapewnia ją o swych uczuciach miłosnych, ale prosi o przebaczenie, iż wstępuje z powrotem do klasztoru. Czyni to z uwagi na wieczność, dla której trzeba poświęcić rozkosze doczesne.

Nie należy jednak wątpić, iż pobożny ojczulek zatęskni znowu do pieszczot małżeńskich i wieczność poświęci znowu dla rozkoszy doczesnych.

Z KRAJU.

Trzebinia. (Głupia i podła zemsta Głucha). Korespondencya nasza w Nr. 48 „Prawa Ludu“ poruszyła Głucha, kierownika, a zarazem złego ducha fabryki hr. Mycielskiego dla impregnowania drzewa. — Wprawdzie śmieje się i powiada: „Coście mi zrobili i co mi zrobicie, socyaliści?“, ale mimo to łazi po robotnikach i stara się wymusić na nich podpisy, nie mówiąc w jakim celu. Robotnicy jednak zwąchali pismo nosem i podpisów swoich Głuchowi nie dali, za co tenże rozwścieklony na tę „bezczelność“ robotników, powiedział, że wszystkich tych, którzy się nie chcą podpisać, wydali. I rzeczywiście wydalił dotąd dwóch Jana Lizonia i Wojciecha Duszę, a wydalił ich bez wypowiedzenia i podpisania im ich książek. Jak podłym jest ten człowiek, świadczy to, że robotnicy ci pracowali w tej fabryce po dziesięć lat i kalekami się w niej stali od dźwigania trzech i czterocetnarowych „szweli“. Teraz jako kalegi nigdzie pracy nie znajdą, a nie mając żadnego gospodarstwa, ginąć będą z rodzinami z głodu. Aby się zemścić, płaci nowo przyjętym robotnikom przy kotłach po 10 halerzy od „szwela“ i herbatę co rana, a tutejszym robotnikom tylko po 6 halerzy, chociaż ci ostatni pracują tutaj już po kilka lat i są porządnymi i pracowitymi robotnikami i zdrowie swoje przy tej pracy stracili.

To głupie i podłe postępowanie nie wyjdzie Głuchowi na zdrowie — to mu ręczymy. Nie wyjdzie na zdrowie i hr. Mycielskiemu, który pozwala Głuchowi na takie wybryki dlatego, że tenże ożenił się swego czasu z jego służącą. *Czerwony.*

Brzeszcze. (Stosunki kopalniane).— Nasz p. dyrektor to człowiek bardzo dobry, ale tylko wtedy, gdy robotnicy niczego nie żądają! Jeżeli zaś ośmielą się zażądać czegoś np. podwyżki płacy, to p. dyrektor nazywa ich próżniakami i powiada, żeby więcej robili, to więcej zarobią — i oczywiscie nic nie da. Dozorcy to banda zebrana z całego świata. Jeden był niegdyś murarzem, dzisiaj jest dozorcą, drugi gdzieś ziemię woził, trzeci lampy czyścił, czwarty po Krakowie się wałęsał, piąty dynamit dowoził do magazynu i t. d., ci wszyscy dzisiaj są panami dozorcami. Nic dziwnego, że taka zbieranina idzie za przykładem dyrektora i za najmniejszą rzecz przezywa najporządniejszych robotników, którzy ponadto muszą jeszcze cierpieć z powodu ich niedbalstwa. Jest to kopalnia niedawna, ale są w niej same zawały i dziury, że z wózkiem przejechać nie można, ale p. dyrektorowi i jego podkomendnym nie chce się w to wglądnąć. Do tego jeszcze dyrektor co miesiąc obrywa robotnikom akordy, a gdy robotnicy żalą się, że za takie akordy nie można robić, odpowiada: „Pracujcie, a zarobicie!“ A tu już więcej i ciężej nie można robić, jak się robi.

Wogóle cała gospodarka dyrektora jest zła dla robotnika. Weźmy taką lampownię. — Chłopców jest w niej mało, jaką lampę dasz do lampowni, taką dostaniesz. Pełno na niej błota, nie nalewa się w porządku, kapsla chybia, maszynki są złe. To też często się trafia w przodkach, że czterech robotników robi o jednej lampie, bo gdy lampa zgaśnie, to już jej nie zaświeci, bo jest zupełnie zła. I biedny robotnik musi się męczyć przy takiej lampie!

Mamy tu kasę zapomogową, przeznaczoną dla tych, co długo chorują a składają się na nią robotnicy od jednego do dziesięciu halerzy. Kasą tą rządzi wszechwładnie sam dyrektor, który zapomogę daje komu jemu się podoba, a nie według potrzeby i sprawiedliwości. Np. Królewiacy dostają zapomogę, kiedy tylko zechcą, bo mają protekcyę u dyrektora. Z kasy tej wypłaca dyrektor także wdowy i sieroty, chociaż one mają prawo do zapomogi z Kasy Brackiej lub z Kasy chorych. I tu z powodu cudzej samowoli muszą cierpieć niewinnie biedni robotnicy.

Płaza. („Święty obowiązek“). Od czasów wyborów parlamentarnych nasz kochany ks. proboszcz Szewczyk w każdą prawie niedzielę gromi a raczej wymyśla swoich parafian ostatniemi słowy, nie mogąc dotąd przeboleć, że cała jego parafia głosowała przeważnie na socyalistę. A na robione mu z tego powodu wyrzuty odpowiada, że on musi bezcześcić uczciwych ludzi, zwanych socyalistami, bo to jest jego „święty obowiązek“ (!) Zdawałoby się, że dla naszego ks. Szewczyka obowiązek jest naprawdę „rzeczą świętą“, że on tylko po to żyje, aby te obowiązki spełniał. Tymczasem jest zupełnie przeciwnie. Bo on — jak się przekonujemy— na to żyje, je, pije, tyje, aby porządnych ludzi niewinnie besztać, a obowiązków swoich nie spełniać.

Pewnego razu przyjechał Józef Zastawniak z Bolęcina swojej chorej matce po księdza. Powiedziano mu, że ksiądz proboszcz jest w domu i że pojedzie. Tymczasem ks. Szewczyka nie było. Powiadali, że wymknął się drugą bramą za swoim interesem. I biedny człeczyna czekał godzinami całemi na darmo. Wreszcie pojechał do Babic, lecz i tu księdza nie zastał, pojechał wreszcie do Trzebini, skąd przywiózł jakiegoś mnicha Salwatoryanina, lecz już — za późno. Kobiecina zmarła bez „pojednania się z Bogiem“.

4 stycznia już tego roku przyjechał znowu niejaki Jan Drabik z Bolęcina po księdza do Płazy, lecz znowu księdza nie zastał i znowu musiał jechać do Trzebini.

Szanowny księże Szewczyku! Czy to tak wygląda twój święty obowiązek? Oj, grobie, grobie pobielany! Powiedz-że teraz, kto psuje wiarę świętą? Czy ty, ks. proboszczu, czy socyaliści? Powiedz-że teraz, czy nie mają parafianie racyi, jeżeli szemrają i mówią, że oni chcą pasterza, a nie klechę, który tylko patrzy, aby brać?

Klechy każą nam się modlić do Boga: „Chleba naszego powszedniego daj nam tylko na dzisiaj“, ale sami za jedną chwileczkę biorą tego chleba tyle, że im wystarczy na kilkanaście dni, a biednemu robotnikowi wystarczyłoby na kilka miesięcy.

Zaręczamy przy tej sposobności ks. Szewczykowi, że darmo się trudzi, aby rozbić naszą grupę budowlanych. Na to w Płazie, przewielebny, szkoda czasu i atłasu.

Prawy chrześcijanin.

Bolęcin. („Szlachcic pan“). Nie to tak jeszcze dawno, jak panowie szlachta wypłacali pracującym u nich chłopom kwitkami. Ten sposób wypłaty wszędzie już — zdaje się — ustał, pozostał tylko u nas w Bolęcinie u p. dziedzica Chwaliboga. Pan ten wypłaca kwitkami a nie chce ich później wykupywać, tylko dziwi się, skąd się tyle kwitków nabrało. I mota się i kręci jak cygan węgierski, aby tylko nie zapłacić, a czasem wogóle z chłopami nie chce mówić. Handluje on także mlekiem, które zbiera od chłopów, ale płacić za nie nie chce. Niektórzy mają u niego po 70, 80 i po 100 koron. Nie wstydzi się nawet brać u sklepikarza na kredyt potrzebne dla dworu towary, za które również nie chce płacić. Kucale Feliksowi winien podobno za towary przeszło 1000 koron, przez co ten naturalnie musi ubożeć. W całym Bolęcinie nie ujrzysz nic, tylko same kwitki i to porządne stosy tych kwitków.

Nie tak bardzo dawno pobił ciężko w stajni fornala Jana Ruśniaka. Rzucił go o ziemię i bił go żelazną lagą, tak, że ten stracił przytomność i od tego czasu nie widzi dobrze na jedno oko. A pobił go za to, że ten bez wiedzy rządcy dał koniom trochę słomy, bo nie miał co innego dać, gdyż Chwalibóg nie wydaje ani obroku ani owsa. — A biedny Rusiniak pracował jak wół tak, że

szedł spać nad ranem i zaraz musiał wstawać. W niedzielę zaś i święta musiał w lecie kosić koniczynę dla koni, bo inaczej byłyby wyzdychały. Za swoją pracę dostał też od Chwaliboga prawdziwie pańską nagrodę.

Ano, szlachcic pan! Tfu! *Sprawiedliwy.*

Kosocice. (Rozmowa organisty i kościelnego z księdzem). „Jegomościu, bieda będzie, gdy pójdziemy po kolędzie, bo to teraz za opłatki lud nam nie da żadnej wkładki. I po spisie, jegomościu, nie opłaci się nam smykać, lud bezbożny obiecuje przed nami swe drzwi zamykać. Nawet i te baby stare nie chcą nic dać na „okfiarę“, młody z nas się naigrawa!... Jegomościu, przykra sprawa!“

Ksiądz: „Nie trapcie się bracia moi, bo Opatrzność przy nas stoi. Różnych królów i cesarzów do wojenki podburzymy i w ten sposób, bracia mili lud oporny wyniszczymy!“

Organista z kościelnym. „Dobrodzieju, słuchać miło, żeby tylko to tak było. Tylko zważcie, ojcze drogi, że to podłe socyały! Na wojenkę na daleką, iść nie będą pewnie chciały! Mają oni dość oleju w swoich chamskich łbach: bieda, bieda dobrodzieju, aż pomyśleć strach!“

Czerwony Franek.

Czechowice. (Stosunki w rafineryi „Schodnica“). Dyrektorem w naszej rafineryi jest niejaki Toleczko, rodem Polak, ale zacięty wróg robotnika polskiego. Dzięki zbrodniczemu kierownictwu tego renegata jest tu kalectwo na porządku dziennym, a w tem mordowaniu robotników pomaga mu p. Morgenstern i coś 13 majsterków, którzy gnębią robotnika w okrutny sposób, idąc za przykładem swego dyrektora. To też robotnicy zmieniają się tu prawie codzień, starszych zaś, którzy lata swoje tu zdarli, wydalają sami, dając im za całą nagrodę książkę robotniczą, jak to np. z Józefem Olejarczykiem.

Płaca jest w tej naprawdę rafinowanej mordowni głodowa. Robotnicy za 12 godzin pracy przy niemożliwym smrodzie, a do tego narażeni ustawicznie na kalectwa i choroby dostają aż 22 halerze na godzinę! Gdy zaś robotnik zachoruje, to p. dr Sigmund leczy go — jak to mówią — na „pas blind“, bo go nie bada, a nawet go czasem zupełnie nie widzi! Nic mu zaś zrobić nie można, bo fabryka ma swoją Kasę chorych, której kierownikiem jest sam Toleczko. A przecież kruk krukowi oka nie wykole.

Gdy zaś nowoprzyjęty robotnik przyjdzie do tego szczególnego „lekarza“ na zbadanie, to każe mu wodę ciągnąć, węgle nosić, grożąc mu, że nie zostanie przyjęty, gdyby nie chciał tego zrobić. Jeśli który robotnik przyjdzie do tego naganiacza kapitalistycznego z rozbitą głową, to zamiast ludzkiego opatrunku daje mu proszki na przeczyszczenie.

Z robotników, upominających się o podwyżkę płacy, renegat Toleczko naśmiewa się i drwi, mówiąc im, że da im podwyżkę, aż się kotły wypłacą. A w najlepszym razie, po całym roku upominania się, da im jednego halerza podwyżki, jak na śmiech. Majstrów jest tu aż nadto, robotników zaś mało, to też jeden robotnik musi charować za trzech. Lecz za to robotnik bierze po 20 h za godzinę, majstrowie zaś po 20 K dziennie. Brak jest światła tak, że można sobie nogi połamać, lecz u majsterków świeci się po 20 lamp całą noc.

Organizacyi tu niema, „Prawa Ludu“ nie zobaczysz. Były próby organizacyi, ale spełzły na niczem. Bo niejaki Bek, lizuń Toleczki i przywódca organizacyi żółtych, gdy tylko usłyszy coś o organizacyi socyalistycznej, idzie zaraz do Toleczki i wydaje swoich bliźnich i kolegów jak Judasz Chrystusa. A Toleczko naturalnie natychmiast takich wydala. Bek zamiast się lizać, niechaj lepiej wybeczy, co zrobił z wkładkami swej żółtej organizacyi.

Dalej jest tu majsterek, nazwiskiem Bożek, rodzony „Pepik“, który nie mówi, ale ryczy do robotników, nazywając ich anarchistami i złodziejami.

Niedawno temu p. Toleczkowa mówiła do jednego robotnika, że lepiej, żeby była wojna, bo oni nie mogą wyżyć za 60 koron dziennie, nie licząc światła i obsługi, którą spełniają robotnicy fabryczni. Jakże to p. dyrektorowo! A robotnik może wyżyć z rodziną za 2 kor. dziennie? Czy pani nie pamięta, jak to przed paru laty mąż Pani był tylko inżynierem, mającym zaledwie potargany surdut na grzbiecie?

Zapomniał wół, jak cielęciem był!

Tak dalej być nie może. Do „Schodnicy“, jej dyrektora i jego bandy musimy się zabrać raz już na seryo, aby usunąć te stosunki, o pomstę do nieba wołające.

Socyalista.

Łagiewniki. (Cóż to za porządki panie wójcie?) Całą Pocztę dla Łagiewnik odbiera z Podgórza wójt, który mimo, iż ma za to płacone, nie poczuwa się do obowiązku regularnego doręczania przesyłek pocztowych adresatom. Listy i gazety bywają doręczane późno, nieregularnie; gazety przychodzą nieraz po dwie naraz, czasem zaś numer stary przychodzi dopiero po numerze najświeższym. Podobnie listy przychodzą nieraz po tygodniu i to rozpieczętowane.

Wszystkie urzędowe ogłoszenia, przychodzące do gminy, wójt umieszcza li tylko na karczmie, a nigdzie więcej. Niema do tego żadnej specyalnej tablicy, wskutek czego obywatele narażeni są na nieprzyjemności, a nawet i kary, bo przecież nie wszystkim podoba się karczma, jak np. wójtowi.

Szczególnie w dzisiejszych niepewnych czasach przychodzą ze starostwa lub namiestnictwa różne zawiadomienia, a obywatele nie nogą o nich się dowiedzieć.

Możeby p. naczelnik zaprowadził pod tym względem jakiś porządek? Przecież z powodu jego niedbalstwa nie mogą cierpieć wszyscy obywatele.

Płoki. (Jeszcze o ks. Michaliku). Ks. wikaremu Michalikowi nigdy nie wystarcza ewangelia do wygłoszenia kazania; zawsze musi zawadzić o socyalistów, którzy mu nie dają spokoju ni we dnie ni w nocy. To też plecie o nich zawsze jak Piekarski na mękach, budząc w swoich słuchaczach śmiech politowania. „Należy słuchać każdej władzy“, wołał niedawno, „choćby nawet była i zła, bo Chrystus tak nakazał. A nieprawdą jest, co mówią socyaliści, że Chrystus był pierwszym socyalistą!“ I rzucał się, aż się pienił i rękami wymachiwał, aż się ambona trzęsła. Ogromnie mu się nie podoba żądanie socyalistów odłączenia kościoła od państwa. (Wierzymy mocno!). A za przykład wskazał Francyę, w której po tem odłączeniu mają się dziać okropności. Nie, księżulku! Socyaliści mają racyę, żądając odłączenia kościoła od państwa, bo wtedy byłby inny porządek i tybyś już nie mógł wygadywać na robotników, nie mógłbyś już rzucać na nich oszczerstw, a gdyby ci się nie podobało, musiałbyś zabierać swoje manatki i hajda w świat „na wander“. A teraz co mamy? Zamiast słowa bożego, politykę w kościele, politykę w szkole. Ks. Michalik nie potrzebuje nas straszyć i malować nam dyabła na ścianie, bo my już tak bardzo się nie boimy. Księdzu się podoba być czarnym jak kruk, ale my chcemy być czerwonymi i takimi pozostaniemy.

Socyalista.

ZE ŚWIATA.

Czerwoni marynarze rosyjscy na Czarnem Morzu dużo kłopotów robią carowi. Ostatnią partyę „winnych“ z ostatniego ruchu marynarzy powieszono przed kilku tygodniami...

Obecnie, gdy wobec zawikłanej sytuacyi międzynarodowej czarnomorskiej flocie przypaść może w udziale ważna rola, chwycono się środka radykalnego. Jak donoszą nam z Rosyi, na każdy okręt wprowadzono pół bataliona piechoty dla pilnowania marynarzy i zapobieżenia ewentualnym wypadkom.

Ładne stosunki! Piechota strzeże prawomyślności marynarzy. Może wypadnie wprowadzić jeszcze pół sotni kozaków na każdy okręt, by, harcując po pokładach, strzegli kolejno owej piechoty?

W strachu krwawy batiuszka.

Rewolta chłopska w Hiszpanii. Z powodu nieurodzaju przyszło w Karborlino do rozruchów. Chłopi bombardowali ratusz kamieniami, wtargnęli do piwnic i rabowali spichlerze. Potem udali się do sąsiednich wsi i po drodze wszystko niszczyli. Rozruchy te powstały także z powodu importu fałszowanego wina z Kastylii, przez co spowodowano spadek cen wina swojskiego.

W sprawie zakładania związków strzeleckich!

Baczność Towarzysze! Ponieważ w myśl uchwały Zarządu partyjnego Towarzyszom partyjnym nie wolno bezwarunkowo należeć do żadnych drużyn ani związków nie założonych przez Organa partyi naszej, dlatego donoszę, iż w sprawie zakładania związków strzeleckich w 40 okręgu wyborczym należy zgłaszać się albo do Komitetu Wykonawczego, ul. Św. Filipa 11, albo wprost do posła Klemensiewicza, ul. Św. Filipa l. 2, „Prawo Ludu“.

Wiec rolniczy w Ruszczy

w sprawie organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną oraz Tow. rolniczych

odbędzie się w niedzielę d. 26 stycznia 1913 o godz. 2 po południu. Odpowiedni referat wygłosi delegat komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Jasiński.

Na wiec ten przybędzie poseł Zygmunt Klemensiewicz.

Kto z włościan ma jaką sprawę do swego posła, będzie mógł po wiecu rozmówić się dokładnie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożyli robotnicy chemiczni z Podgórza 90 h.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor — wydawca **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.805.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą). gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana

w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwyiektomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 19 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol. ichtomentolu się nie wysyła.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam"

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

ASBIT

Ogniotrwałe, nieprzemakalne i praktyczne pokrycia dachów polecam P. T. Budującym po cenach konkurencyjnych i pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dla włościan i dworów specyalne ceny.

Podejmuję się również kompletnego wiązania i pokrycia dachów.

Zlecenia wykonuje się szybko i starannie. Na żądanie wysyła się odwrotną pocztą próby i oferty.

SZYMON FELTSEHER

Generalny zastępca fabryki łupku asbestowego **„ASBIT"**

Kraków, ul. Starowiślna 53.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

Największy wynalazek

tego stulecia jest zegarek kieszonkowy „Konkurencya" z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzinidący, cyferblatt emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą K3 90, 3 sztuki K 10·50. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog. F. PAMM, Kraków, Zielona 3-126.

Znakomite pączki

poleca

Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem R. Pieczeski,

Kraków, Poselska 15

obok kościoła św. Józefa.

Cud przemysłu!!!

Wskutek większego zakupna, dostarczam po bajecznie taniej cenie

koron 4·60

wyśmienity, płaski z amerykańskiego złota doublé, szwajcarski zegarek kieszonkowy, nie dający się odróżnić od 14-karatowego złota, z 36-godzinnym, antimagnetycznym werkiem kotwicznym, ze wskazówką sekundową, 3-letnia gwarancya, wraz z elegancko pozłacanym łańcuszkiem

1 sztuka K 4 60 — 3 sztuki K 12·80

Takie same niklowe lub ze srebra „Gloria", w pięknie grawirowanej oprawie wraz ze srebrnym łańcuszkiem

1 sztuka K 3·45 — 2 sztuki K 6·50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. **F. Holzer**, Kraków Stradom 18/34

Tryumf! Tryumf!

Najidealniejszy proszek do mycia i pielęgnowania włosów blond i ciemnych oddzielnie.

Proszek tryumf wszędzie do nabycia.

Cena 30 hal.

Apteka pod „BIAŁYM ORŁEM"

Kraków, Rynek Główny 45.

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!

Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem.

30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „Gloria", szwajc. werk, ładnie wyrytow. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko K 3·50. Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem tylko za 5 Koron. Za każdy zegarek 9-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.

S. KOHANE, 1. szwajcarski dom eksport. zegarków **w KRAKOWIE Nr. 684.**

Niezliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem.

Za niedostosow. towar pieniądze napowrót.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

W życiu już nigdy!

Z powodu wojny na Bałkanie

jestem zmuszony 20.000 sztuk imit.

srebrnych zegarków

o podwójnych kopertach ze znakomitym Anker Rem. werkiem na rubinach biegnącym (3 koperty), które przeznaczone były dla Turcyi po cenie bajecznej, kor. 6·— za sztukę sprzedać, i nie powinien nikt zaniedbać korzystnej sposobności nabycia tego zegarka prawie za półdarmo. Zamawiajcie natychmiast, gdyż będą one w krótkim czasie sprzedane. 3 lata piśmiennej gwarancyi. Wysyłka za pobraniem.

Dom exportowy zegarów Max Böhnel

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse Nr. 27/50.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken

Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.